

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest nie tylko w celu doświadczenia ludowi Bożemu go badania Biblii, ale także ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Bereńskie Badania" są rozbiorem, przegladaniem "Wykładów Pisma Św. Wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie Jedyne go gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzucona. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępcę) za wszystkich" (1 list Piotra 1:18; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy:.....zakrytej od wieków w Bogu. ..aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczną mądrość Bożą, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partyj, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przyprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i uniętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczała wszystkie Jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyrażnie Uczy:

- 2e Kościół jest "Świątynią Boga żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem Świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajdą przystęp do Boga. — 1 list do Kor. 3:16. Efez. 2:22. 1 Moj. 28:14. Do Gal. 3:29.
- 2e w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciśnięcie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednania, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych zostanie dokonczonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.
- 2e gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla Świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skończył, jako "okup za wszystkich", który też będzie "świątłością prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9. Jan 1:9. 1 Tym. 2:5, 6.
- 2e nadzieja Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współudziału w Jego chwale. — Jan 3:2. Jan 17:24. Do Rzym 8:17. 2 list Piotra 1:4.
- 2e najważniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla Świata i przygotowywać się być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12. Mat. 24:14. Objaw. 1:6; 20:6.
- 2e nadzieja dla Świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego, co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmyślnie źli i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Ap. 3:19; Izj. 35.

STRAŻ — Zwiastun Obecności Chrystusa

Miesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE
Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare of the Lord's People and to the Glory of God

W y d a w c y :

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego
P.O. Box 5455, Chicago 80, Illinois, U.S.A.

UWAGI OGÓLNE

W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków powojennych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż, na żądanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienia i prenumeratę prosimy nadsyłać wprost na adres Stowarzyszenia. Stow. Badaczy Pisma Św. — P.O. Box 5455, Chicago 80, Ill.

We Francji na adres: Kubiak Józef, 90 Rue Victor Hugo, a Croix, Nord, France

PLANOWANE KONWENCJE

W CHICAGO ILL.

Drodzy w Chrystusie bracia i siostry:

Podajemy do wiadomości, że trzecia w tym roku uczta duchowa w Chicago, Ill. odbędzie się w dniach: 29-go, 30-go września b. r. w budynku pod nr. 1335 N. California Ave., przy Humboldt parku. Zebrania odbywać się będą w sobotę, 29-go września: od godz. 1-ej do 5-ej po południu, a w niedzielę: od 9-ej rano do 5-ej po południu.

Zapraszamy braci i siostry, aby raczyli przybyć i zasilić się Słowem żywota. Wierzmy, że nasz Ojciec Niebieski ubogaci ucztę dzieci Swoich.

Blizszych informacji, w razie potrzeby, chętnie udzieli sekretarz zgromadzenia br. J. Jezuit.

MILWAUKEE, WIS.

Podajemy do wiadomości, że zgromadzenie ludu Pana w Milwaukee, Wis., zamierza, za wolą Pana, urządzić jednodniową ucztę duchową, w niedzielę, 28 października b. r.

To wczesne zawiadomienie podajemy w tym celu aby inne zgromadzenia okoliczne, wiedząc o tym, nie planowały podobnej konwencji u siebie na tę samą datę.

Więcej informacji, adres sali i t. p. podamy w późniejszych wydaniach Straży.

Za zgromadzenie ludu Pana w Milwaukee, br. H. Stec sekr.

ECHO Z KONWENCYJ

Z CLEVELAND, OHIO

Umiłowani w Chrystusie bracia i siostry: —

Łaska i pokój Boży niechaj zawsze goszczą w sercach waszych, aż do zupełnego zwycięstwa.

Z przyjemnością dzielimy się z Wami błogosławieństwami jakich doznaliśmy, z łaski Ojca Niebieskiego, na uczcie duchowej w Cleveland, Ohio, w dniach 9-go i 10-go czerwca b. r. Kilku braci usłużyło wykładami na różne tematy, napominając w duchu Słowa Bożego. To też bracia i siostry zostali wzmocnieni, napomnieni i pobudzeni do wierności Panu, Prawdzie i braciom. Wyrażone też było życzenie aby otrzymanymi błogosławieństwami podzielić się przez łamy Straży, z wszystkimi czytelnikami tego pisma.

Ślemy Wam serdeczne, chrześcijańskie pozdrowienie i bratnią miłość od uczestników tej konwencji, życząc wytrwania na tej drodze poświęcenia.

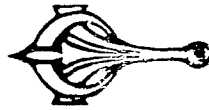
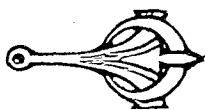
Za uczestników konwencji br. J. Gash sekr.

Z KIRKNESS, MAN., KANADA

Drodzy w Chrystusie bracia i siostry: —

Łaska i pokój niech się Wam rozmnoży przez poznanie Boga i Jezusa Chrystusa Pana naszego.

Pragniemy się podzielić z Wami błogosławieństwami, jakich z łaski Ojca Niebieskiego doznaliśmy (Dokończenie na str. 128e.)



DOBROĆ, POKORA I CIERPLIWOŚĆ MIŁOŚCI

“Bóg jest Miłością.” — 1 Jan. 4:8.

SŁOWO miłość używane w Piśmie Świętym jest wyrażeniem określającym całość, uzupełnienie, czyli szczyt wszystkich wielkich i chwalebnych przymiotów, które tworzą doskonałość Boga Jehowy. Bóg jest uosobieniem miłości. W jakim stopniu kto posiada ten przymiot miłości, w takim stopniu jest on obrazem charakteru Bożego. Ktokolwiek jest zupełnym wyobrażeniem Bożym, o tym możnaby mówić, że jest miłością; bo miłość jest wielką zasadą, która przedstawia najlepiej i najzupełniej charakter Boży.

“Bóg jest miłością,” Pan nasz Jezus jest miłością, a gdy Kościół zostanie uwielbiony, to każdy członek tegoż Kościoła będzie także miłością. Ta wielka zasada będzie wtenczas miała nieograniczoną kontrolę nad całą działalnością Kościoła, która teraz kontroluje sercami poświęconego ludu Bożego, pomimo słabości cielesnych, które nie dozwalają, aby ona mogła objawiać się już teraz w całej pełni. Gdy czas próby się skończy i wszystkie niedoskonałości zostaną odjęte, wtedy ci, co dostąpią nagrody wysokiego powołania, będą istotnym obrazem Bożym oraz obrazem Pana Jezusa. Nadzieja osiągnięcia podobieństwa charakteru Bożego, powinna być dla nas bodźcem pobudzającym do wierności we wszystkich naszych wysiłkach.

Mimoходом można przytoczyć, że wiara, nadzieja i miłość są owocami Ducha świętego. Aczkolwiek każdy datek dobry i wszelki dar doskonały pochodzi od Ojca (Jak. 1:17), to jednak zachodzi pewna różnica pomiędzy “darem” a “owocem.” Dar można uzyskać momentalnie; lecz owoc potrzebuje czasu do wzrostu, rozwoju i dojrzewania. Podobnie i z owocami Ducha świętego.

Tu widzimy mądrość Bożą. Rozwój, wyrażanie owoców ducha jest dziełem stopniowym. Ci, co mają serdeczne pragnienie i zdecydowany zapał do uczenia się sprawiedliwości, jaką Bóg żąda aby posiedli, starają się aby ich każde słowo i każdy uczynek przyczyniał się do wzrostu przymiotu miłości. Ojciec nasz Niebieski nie spodziewa się, abyśmy w śmiertelnych naszych ciałach

mogli dojść do doskonałej miłości, bo słabości i niedoskonałości cielesne na to nie pozwolą; lecz od tych co mają być członkami ciała Chrystusowego, On spodziewa się tak gorliwego ducha i wysiłków, któreby mogły dowieść, że gdyby oni mieli doskonałe ciała; to zawsze okazywaliby tylko miłość.

Aby ktoś mógł dopiąć tego stopnia w rozwoju charakteru, taki nie może postępować według ciała, według pożądlivosti starego stworzenia; lecz musi naginać umysł do pożądanego tylko rzeczy prawdziwych, czystych, miłych i dobrych. W tym to znaczeniu, mamy być naśladowcami Pana naszego Jezusa Chrystusa.

DOBROĆ NIE ZAWSZE JEST MIŁOŚCIĄ.

Naśladowcy Chrystusa, gdy poświęcili swą wolę Bogu, zostali spłodzeni z Ducha świętego, który jest Duchem miłości; albowiem jest Duchem Bożym, a Bóg jest miłością. Przeto uczucie jednych ku drugim musi być uczuciem miłości. Może być, że oni nie zawsze są dosyć mądrymi, aby wiedzieć, w jaki sposób swoją miłość i dobroć okazać; a niekiedy upadła ich natura może nawet pobudzić ich do myślenia, że jakiś szczególniejszy sposób postępowania będzie dobrym i miłym, podczas gdy jest on zupełnie przeciwnym — złym. To też potrzeba nam czuwać, i sprawdzać do jakiego stopnia w postępowaniu z drugimi posługujemy się duchem zdrowego rozsądku.

Człowiek może niekiedy ujawniać dobroć w słowie i w uczynku, nie będąc wcale powodowany szlachetnym uczuciem. Nie miłość, ale inne uczucia są niekiedy pobudką do dobroci i grzeczności. Czasami może to być uczynione z pobudek samolubnych lub w celu usidlenia kogoś na jego szkodę. Ta forma oszukiwania drugich stała się tak powszechną, że nie wywołuje wcale poważniejszej krytyki.

Doświadczenia chrześcijanina poddawane są ustawicznemu szkoleniu. Z każdym dniem on poznaje coraz więcej samego siebie, oraz mądrość i sprawiedliwość Bożą. Ucząc się codziennie tych

lekcyj uczy się także ulepszać i udoskonalać samego siebie. Rozeznając swoje własne słabości, on nie może się spodziewać doskonałości w drugich i pomimo zauważonych w nich słabości, daje im uznanie za ich wysiłki i dążenie ku najwyższemu ideałom, którymi umysł ich jest ożywiony w dążeniu do jedności i doskonałości wymaganych od członków ciała Chrystusowego.

Miłość jest zawsze dobrotliwą; ona nie może nikomu szkodzić dobrowolnie. Ojciec miłujący swe dziecię, nie uczyni mu choćby najmniejszej krzywdy. On może niekiedy popełnić omyłkę i ukarać swe dziecko niesłusznie, lecz prawdziwe uczucie jego jest zawsze miłujące.

Niekiedy zdarza się, że miłość jest uznawaną za brak dobroci, gdy zasady rządzące postępowaniem danej osoby mogą być źle rozumiane. Gdy Ojciec Niebieski zabronił Adamowi i Ewie spożycia owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego, miał do tego mądry powód. Bez wątpienia, że we właściwym czasie zezwoliłby im na spożycie tego owocu. Tylko dobroć Boża pod tym względem kazała trzymać pierwszych naszych rodziców w nieświadomości. Ewa myśląc, że Bóg był dla nich niedobrym, nie dosyć łaskawym, zamierzyła sama zdobyć swe prawa. Tak się niekiedy rzeczy składają i przeciwko nam. Jeżeli dobroć naszego Niebieskiego Ojca nie jest zrozumiana, to nie potrzebuje nas dziwić gdy i my przechodzimy czasami podobne doświadczenia. Chociaż nasz duch i nasze uczucia mogą być jaknajlepsze, to jednak nie jesteśmy dosyć zdolni i mądrzy aby je zawsze w sposób właściwy okazać; więc należy nam uwzględnić drugich, gdy nas źle zrozumiają.

POTĘGA PRAWDZIWEJ MIŁOŚCI.

Człowiek był stworzony na obraz Boży (1 Moj. 1:26, 27), lecz przez upadek Adama, jego równowaga umysłu została zburzona. Ci, co mają umysł czyli wolę Chrystusową, mogą przezwyciężać niektóre zboczenia ich cielesnego usposobienia i myśleć trzeźwo tak o swej własnej znajomości i nieznajomości, jak i o drugich. Ta zdolność zrozumienia właściwego stanu rzeczy jest tajemnicą wielu naszych błogosławieństw w Panu.

Widząc drugich, którzy mają mniejsze od nas wyrozumienie sprawiedliwości i czynią rzeczy niesprawiedliwe, możemy się radować, że wiemy lepiej i że możemy czynić lepiej niż oni. Duch zdrowego zmysłu pokazuje także, że w niektórych sprawach mamy więcej zdolności do lepszego postępowania, podczas gdy w innych, drudzy są zdolniejsi i lepsi od nas. Z powodu upadłego stanu ludzkości, wszyscy są słabi, jeżeli nie w jednym to w drugim kierunku i znajomość tego stanu powinna nas raczej upokarzać a nie nadymać.

Pokora umysłu przychodzi dopiero po osiągnięciu pewnej znajomości o Chrystusie. Znajomość nadyma człowieka, z powodu jego samolubstwa ponieważ każdemu się zdaje, że on posiada więcej dobrych przymiotów niż inni; przeto ci, co z urodzenia są mniej samolubnymi, mniej też potrzebują walczyć, ci zaś, co z urodzenia są więcej samolubni, więcej mają do zwalczania, a w miarę jak otrzymują Ducha Chrystusowego, stają się coraz zdolniejszymi do pokonywania tej skłonności chlubienia się tą odrobiną znajomości jaką posiadają. Prawdziwa miłość ma moc budować i wzmocnić charakter, oraz przeciwdziałać złym wpływom upadłej ludzkiej natury.

WŁAŚCIWE I NIEWŁAŚCIWE POWODY DO OBURZEŃ.

Cały świat ma w pewnym znaczeniu pragnienie rozeznawania zasady sprawiedliwości. Nawet ci, których postępowanie względem drugich jest dalekim od sprawiedliwości, zdają się lubować w zwalczaniu niesprawiedliwości, o ile w danej sprawie niesprawiedliwość ta popełniana jest przez kogo innego a nie przez nich samych. Skłonność ta prowadzi niekiedy do ohydnych gwałtów, naprzykład: gdy pospólstwo wywiera swój gniew na jakim biednym grzeszniku, który dopuścił się czegoś, co spowodowało ogólne złość. Ci, co najbardziej są czynnymi w wywoływaniu takich gwałtów, kończących się niekiedy samosądem winnego, może sami mają na swych sumieniach wiele złych spraw; mimo to korzystają ze sposobności okazania swego oburzenia na popełnioną nieprawość i zdają się rozkoszować w ukaraniu winnego.

Lud Boży nie powinien posiadać ducha nietolerancji. Nam należy mieć cierpliwość i sympatię gdy rzeczy nie idą dobrze i należy dać przestępcom odpowiednie uwzględnienie. Im więcej posiadamy ducha cierpliwości, tym więcej będziemy mieli ducha wyrozumiałości dla drugich i tym trudniej będzie można pobudzić nas do złości. Gdy w czyjem sercu mieszka duch miłości, ten nie da się pobudzić do mówienia, lub do czynienia czegoś niedobrego i niesprawiedliwego. Miłość uczyni nas bardzo cierpliwymi względem wszystkich, z którymi mamy łączność, bo miłość jest zawsze gotowa rzucić zasłonę na wszystko co ma pozory złego.

Miłość każe nam pamiętać, że gdy ktoś popełni jaką omyłkę, to nie koniecznie znaczy, że jest on złym człowiekiem. On może nie rozumiał sprawy właściwie, lub może sąd jego nie jest zupełnie dobrym, z powodu jego odziedziczonych słabości, za co on nie może być winiony. Zanim moglibyśmy kogoś potępić, należałoby wpierw sprawdzić czy on popełnił zło z zupełną świadomo-

ścią. Sprawiedliwość wymaga aby sprawę przynajmniej zbadać zanim się potępi. Miłość zaś każe nam być miłosiernymi na ile tylko dana sprawa pozwala.

Bóg jest prawdziwym uosobieniem miłości, a jednak Pismo Święte mówi, że w niektórych razach On został pobudzony do gniewu. Gdy synowie Izraela podróżowali po puszczy rozdrażnili Pana kilkakrotnie (Ps. 78:40, 56; 95:7-11). Bałwochwalcze skłonności tego narodu sprowadziły nań gniew Boży i zawiodły go do niewoli Babilońskiej (Jer. 7:17-20). W końcu, odrzucenie Jezusa i ukrzyżowanie Go ściągnęło na nich wielki gniew Boży i przyczyniło się do rozproszenia narodu żydowskiego po wszystkich częściach ziemi.

SPRAWIEDLIWE OBURZENIE JEST UCZUCIEM WŁAŚCIWYM.

Ludzie święci nie mają być jako niewzruszone głązy, nie umiejące się obruszyć na popełnianą niesprawiedliwość. Gdyby ktoś nie był zdolny oburzyć się na popełnioną niesprawiedliwość to wskazywałoby na brak moralności i harmonii z Bogiem. O Panu naszym Jezusie jest napisane, że gdy zauważył niesprawiedliwe postępowanie przewodców ludu Izraelskiego i ich niegodziwy stan serca, "spojrzał po nich z gniewem i zasmucił się nad zatwardzeniem serc ich" (Mar. 3:5). Jakim On był, i my powinniśmy być, to jest w przeciwieństwie do wszystkiego co nie zgadza się z wolą Bożą.

Jesteśmy obowiązani miłować sprawiedliwość a nienawidzić nieprawości. Słowo nieprawość, oznacza rzecz przeciwną miłości i jest bardzo mocnym wyrażeniem. Osoba obojętna na sprawy dobre lub złe, jest obojętna na charakter Boży, który jest przeciwny wszelkiej nieprawości. O naszym Panu Pismo Święte mówi: "Umiłowałeś sprawiedliwość, a nienawidziłeś nieprawości; przetoż pomazał Cię, o Boże! Bóg Twój, olejkim wesela nad uczestników Twoich" (Ps. 45:8). Wszyscy, co starają się wyrobić w sobie charakter przyjemny Bogu, którzy chcą być przypodobani obrazowi miłego Syna Jego, powinni odrzucić od siebie wszelką nieczystość i wszelką niesprawiedliwość. Nowy umysł powinien się zawsze sprzeciwiać wszystkiemu cokolwiek jest złem.

Z drugiej strony, jeżeli mamy tę samą miłość, którą miał Chrystus, to będziemy nienawidzić nieprawość, ale nie osobę, która ją popełnia. W miarę jak miłość rządzi naszym umysłem i sercem, będziemy sympatyzować z grzeszącymi, pamiętając, że rodzaj ludzki odpadł od pierwotnej doskonałości. Powinniśmy myśleć, że złe, które oni czynią nie jest ich istotną intencją, wolą; lecz że cierpią na chorobę, która jest nieprawością. Miłość

jest cierpliwa i stara się odszukać okoliczności łagodzących winę. Ona stara się dopomóc tym, co źle czynią, by mogli odwrócić się od złego i nie jest porywczą do gniewu.

Być porywczym, znaczy być pobudzonym do czegoś. Na innym miejscu Apostoł mówi: "Przypatrujmy się jedni drugim ku pobudzaniu się do miłości i do dobrych uczynków" (Żyd. 10:24). Miłość powinna mówić i czynić tylko takie rzeczy, któreby pobudzały drugich do dobrego, a nie do gorzkości, złości, nienawiści, zazdrości i innych t. p. rzeczy (Ef. 4:31, 32). Krótko mówiąc, o wiele lepiej jest być czynicielem pokoju, niżeli czynicielem niezgody. To jednak nie znaczy, że nam należy zachować pokój za wszelką cenę; lecz to, że mamy być w pokoju ze wszystkimi, na ile to możebne, ale tylko wtedy, gdy zasady nie są gwałcone. Niepokój możemy wszczynać tylko wtedy, gdy pewne dobro może z tego wynikać.

Stopień i siła miłości może być rozpoznana w tym jak prędko ona ustępuje miejsca gniewowi i rozdrażnieniu. Widzieliśmy już, że mogą zajść okoliczności, w których cierpliwość byłaby szkodliwą i gdzie miłość dyktowałaby podjęcie pewnych kroków w kierunku poprawienia tego, co zdaje się być złem; lecz należy pamiętać, że z natury brak nam równowagi umysłu i sądu. Doskonałość decyzji jest przymiotem posiadanym tylko przez Niebieskiego Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa.

"Cierpliwość niech ma doskonały uczynek" (Jak. 1:4). Ojciec Niebieski nie zostanie pobudzony do gniewu ładą jaką drobnostką. W naszej atoli sprawie, równowaga sądu jest tak słabą, że na ogół biorąc, jesteśmy zbyt porywczymi. Mało kto z nas bierze pod uwagę wszystkie okoliczności, w jakich znajduje się sam i ci, z którymi ma do czynienia; przeto wzrost w łasce i znajomości ma wiele do czynienia ze stopniem miłości jaki posiadamy.

WYRABIANIE WSPANIAŁOMYŚLNOŚCI I SYMPATII.

Jeżeli poświęciliśmy się Bogu, to znajdujemy się w szkole Wielkiego Nauczyciela Chrystusa. Słowa Ojca Niebieskiego i Pana naszego Jezusa mamy spisane w Piśmie Świętym; przeto powinniśmy znać różnicę pomiędzy dobrem a złem. Z drugiej strony widzimy, że zło egzystuje na całym świecie. Ludzkość jest niedoskonała umysłowo i moralnie. Stan ten jest dziedzicznym — wynikiem przestępstwa Adamowego, popełnionego przeszło sześć tysięcy lat temu. Pomimo lepszej znajomości o planie Bożym, jaką posiadamy, nie możemy jednak czynić tak jak byśmy sami chcieli i czujemy pewną miarę sympatii dla samych siebie; przeto powinniśmy darzyć drugich taką samą miarą

chę sympatii. Zaiste, powinniśmy być bardziej krytycznymi względem samych siebie aniżeli względem drugich, choć Słowo Boże mówi, że sędzić i potępiać nie mamy, ani samych siebie, ani drugich. Serc drugich czytać nie możemy, więc nie jesteśmy zdolni do zadecydowania jakie uczucia rządzą nimi i jaka kara powinna im być wymierzona.

Mimo to należy nam obserwować dobre i złe postępowanie naszych bliźnich. Wolno nam rozumieć, że niektórzy z nich są, figuralnie mówiąc, złym drzewem przynoszącym zły owoc; lecz powinniśmy także zauważyć różne przyczyny, które uczyniły ich tym złym drzewem. Być może, że oni znaleźli się w gorszych od nas warunkach, już od samego urodzenia. Może nigdy nie byli w szkole Chrystusowej i nauk Wielkiego Nauczyciela i Apostołów nigdy nie słyszeli. Jeżeli tak, to powinniśmy raczej z nimi sympatyzować aniżeli się na nich obruszać z powodu ich słabości, owszem powinniśmy okazywać im ducha przebaczenia i wspinałomyślności.

Wyrobić w sobie taką sympatię i pobłażliwość dla drugich, jest częścią naszego zadania w szkole Chrystusowej; lecz nie możemy się tego nauczyć w jednym dniu, lub tygodniu. Gdy uczymy się "trochę tu trochę ówdzie" (Izaj. 28:10), w miarę czynionych wysiłków, nasz zmysł rozeznawczy stawać się będzie coraz wyraźniejszy a uczucie sympatii dla drugich coraz większe. W taki sposób stawać się będziemy coraz bardziej podobnymi naszemu Niebieskiemu Ojcu; albowiem On jest dobrym nawet dla niewdzięcznych, i miłościwym dla niesprawiedliwych, jak to Pan nasz wykazał. — Mat. 5:44-48.

PYCHA PRZYCZYNĄ WIELU IRYTACYJ

Przyczyny wzbudzające irytacje i oburzenie, różnią się u różnych osób. U jednych najgłośniejszą przyczyną tego może być rozstrój nerwowy, który utrudnia im możliwość panowania nad sobą, nawet tam, gdzieby sami chcieli. U innych znów przyczyną prędkiego irytowania się jest pycha. Faktycznie, pycha ma łączność prawie ze wszystkim co szkodzi ludowi Bożemu. Osoba pyszna jest podatnym przedmiotem wszelkich złych wpływów.

Pycha ujawnia się różnymi sposobami. Niekiedy objawia się w formie wyniosłości, pobudzając jej posiadacza do myślenia za wiele o sobie a za mało o drugich, czasami nawet aż do stopnia wyobrażania sobie, że jest on ponad wszystkich innych. U innych pycha objawia się w pragnieniu by uchodzić przed drugimi za wzór przyzwoitości, a wszystko, cokolwiek się sprzeciwia ich pragnieniu, drażni najczulszą ich stronę.

Nie możemy być obojętnymi na te wady. Jeżeli zauważymy w sobie pychę lub samochwalbę, powinniśmy je pokonać duchem miłości i sympatii dla drugich, a nie pozwolić by ten niewłaściwy duch miał mieć nad nami przewagę. Najlepszym sposobem na to jest uczyć się wyrozumiałości dla drugich i przemyślać jak możnaby pobudzić ich do miłości i do dobrych uczynków, a nie do gniewu. Pamiętajmy, że pokora jest jedną z największych lekcji, jakich mamy się nauczyć w szkole Chrystusowej; a posłuszeństwo instrukcjom Nauczyciela w tym względzie, będzie miało wiele do czynienia z naszym dostaniem się do królestwa.

Znaczną pomocą do nauczania się tej ważnej lekcji jest rozsądzanie samego siebie — skrupulatne badanie swych uczuć. Gdy zauważymy, że postąpiliśmy z kim niesprawiedliwie, powinniśmy iść i dokonać zadośćuczynienia na ile tylko nas stać; powinniśmy ujarzmić swój umysł i starać się sprawę naprawić z tym, któregośmy skrzywdzili. Dla osoby pysznej, dbającą o dobrą opinię u innych, jest rzeczą bardzo trudną kogoś przepraszać; lecz jest to najlepszym co może uczynić, przeprosić, choćby dwa razy, byle tylko sprawę jaknajprędzej naprawić. W taki sposób dopomożemy sobie tam, gdzie najwięcej naprawy potrzebujemy, mianowicie w przewyciężaniu swej pychy i próżności.

Każdy członek ciała Chrystusowego, ma być obrazem Syna Bożego. Nie znaczy to, że naśladowcy Chrystusa będą mogli zawsze doskonale kontrolować swoje postępowanie i słowa; ale w sercu muszą uznać ten wzór i usilnie do niego dążyć. Każdym razem, gdy osoba mająca słabość pychy i próżności, przeprosi drugiego za swój niewłaściwy postępek, dowodzi tym Bogu i ludziom, że w sercu swym uznaje zasadę słuszności. Za takie ściśle stosowanie się do Słowa Bożego, człowiek taki dostąpi wielkiego błogosławieństwa, bo stopniowo przewycięży swe słabości i wzmocni swój charakter.

W. T. 5124-1912.

ZAPROSZENIE NA KONWENCJĘ

COVERT, MICH.

Umiłowani w Chrystusie bracia i siostry: —

Z przyjemnością podajemy do wiadomości, że zgromadzenie ludu Pana w Covert, Mich., urządza jednodniową ucztę duchową, w swym własnym budynku, w miasteczku Covert, Mich. Konwencja rozpocznie się o godz. 9:00 rano, według czasu wschodniego, w niedzielę 12 sierpnia, b. r. Serdecznie zapraszamy braci i sióstr okolicznych, a także z dalsza, którym możliwe jest przybyć.

Za zgromadzenie ludu Pana w Covert, Mich.

— Br. S. Misiowski, sekr.

JESZCZE O PRZYSZŁEJ KONWENCJI GENERALNEJ

W DETROIT, MICH.

W dniach 1-3go września b. r.

“Błogosławieństwo, chwała, dziękowanie i cześć Bogu naszemu na wieki wieków. Amen.”

— Obj. 7:12.

Zaledwie kilka tygodni dzieli nas od następnej konwencji generalnej, która w tym roku odbędzie się w Detroit, Mich., w dniach 1, 2 i 3 września. Wierzimy, że bracia i siostry w Detroit, już od pewnego czasu czynią różne przygotowania do tego zjazdu, aby przyjezdnych gości przyjąć i ugościć możliwie jaknajlepiej, na ile tylko będzie ich stać. Spodziewamy się również, że i w innych zgromadzeniach bracia i siostry są w tym samym usposobieniu, czyli czynią pewne przygotowania aby do Detroit pojechać, w konwencji tej uczestniczyć i, zgodnie z naszym tekstem, oddać “chwałę, dziękowanie i cześć Bogu naszemu.”

Na konwencji generalnej są też omawiane i załatwiane różne sprawy dotyczące się naszej wspólnej pracy na niwie Pańskiej; pracy publicznej, misyjnej, dla dobra tych co Prawdy Bożej jeszcze nie poznali, lecz mogliby mieć uszy ku słuchaniu, jak i pracy pasterskiej dla duchowego dobra i rozwoju poświęconych. Pracą tą powinniśmy interesować się, brać w niej udział i, na ile to możliwe, uczestniczyć też w omawianiu i załatwianiu spraw dotyczących się tej pracy.

Nie mniej ważnym i potrzebnym jest również abyśmy i dla własnego duchowego dobra i zbawienia uczestniczyli w tego rodzaju “społecznych zgromadzeniach,” bo tylko w proporcji jak to czynimy, w duchu oceny i zamiłowania do Boga i Jego spraw, będziemy mogli coraz więcej wzrastać w łasce, w znajomości i w owocach Ducha świętego i drugim w tym wzroście pomagać.

Uważamy więc, że dla ostatecznej zachęty i wyjaśnienia w tym względzie dobrze będzie powtórzyć kilka paragrafów z tego co podaliśmy w Straży rok temu, t. j. przed zeszłoroczną konwencją generalną: —

“Paweł Apostoł przyrównuje Kościół Boży do ciała ludzkiego, w którym znajduje się wiele członków. Chociaż prawie każdy członek w ciele sprawuje odmienną funkcję to jednak pomiędzy wszystkimi członkami istnieje harmonijne współdziałanie; wszystkie nadzorowane i dyregowane są jedną głową i wszystkie służą jednemu wspólnemu celowi, a mianowicie: aby ciało było odpowiednio zasilane do wykonywania swych obowiązków w jeszcze większym ciele, czyli w społeczeństwie. Podobnie jest, a przynajmniej tak być powinno, w Kościele Chrystusowym — “albowiem przez jednego ducha my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni... i wszyscy napojeni jesteśmy w jednego du-
cha.” — 1 Kor. 12:13.

“Zgodnie z tą myślą jesteśmy przez Słowo Boże pobudzani i napominani do braterskiej miłości, do zgody i do jednomyślności w nauce i w usługach — “aby nie było rozerwania w ciele, ale iżby jedne członki o drugich jednakże staranie miały.” Wszystko to ma się dziać “ku spojeniu świętych, ku pracy usługiwania, ku budowaniu ciała Chrystusowego; abyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i znajomości Syna Bożego, w miarę zupełnego wieku Chrystusowego.” — 1 Kor. 12:18-27; Ef. 4:12-16.

“Ten duch miłości, wzajemnego zainteresowania i współdziałania będzie nas też pobudzać do udania się na tę konwencję, abyśmy sami mogli duchowo skorzystać, a także uczestniczyć w załatwianiu pewnych spraw dotyczących się pracy Pańskiej międzyborowej. Według nauki Chrystusa Pana i Apostołów, w prawdziwym Kościele Pańskim nie ma duchowych i świeckich — kleru i laików — ale wszyscy są sobie braćmi i wszyscy, w miarę posiadanych talentów i sposobności, mają służyć Bogu, Prawdzie i jedni drugim. Zatem wszyscy, którzy samych siebie i swoje talenty poświęcili na służbę Bożą, powinni mieć żywe zainteresowanie we wszystkim co wchodzi w zakres tej służby, t. j. tak w publicznej pracy ewangelicznej jak i tej, która potrzebna jest dla duchowego zbudowania i rozwoju tych co są domownikami wiary.

“Nasz sposób omawiania i wykonywania tej pracy jest taki, że wszyscy możemy mieć w tym pewien udział; a także na wszystkich spoczywa odpowiedzialność dopilnowania aby ta praca była wykonywana możliwie jaknajlepiej, według zasad i wskazówek Pisma Świętego. Wszyscy mamy wolność krytyki i prawo głosu tak w omawianiu programu pracy jak i w obieraniu tych, którzy poszczególne działy tej pracy wykonują, wszyscy więc jesteśmy proporcjonalnie odpowiedzialni za pracę wykonywaną przez nasze stowarzyszenie.

“Jeżeli w przeszłości zauważyliśmy jakie niedbania w pracy, zboczenia w nauce, lub jakiegokolwiek niewłaściwości i braki w duchowej usługach to powinnością naszą byłoby nie tylko uczestniczyć w tej konwencji ale, na zebraniu gospodarczym zwrócić uwagę drugich na te niedokładności aby mogły być naprawione a praca nasza i nauki aby były zgodne z duchem i literą Słowa Bożego.”

Dla przypomnienia podajemy jeszcze raz adres sali, drogowskaz i kilka innych informacji dotyczących się tej konwencji: —

Informacje co do Sali, Czasu, i t. d.

Konwencja gen. odbędzie się w tym roku w Detroit, Mich., w tym samym miejscu co trzy lata temu i gdzie odbyło się już kilka konwencji lokalnych. Jest to budynek: "I. O. O. F., Riverside Lodge, Nr. 303." Mieści się pod nr. 1700 Hubbard Ave., narożnik Bagley Ave., w zachodniej części miasta Detroit, około trzy i pół mili od śródmieścia; od stacji kolejowej "New York Central" około jedna mila i pół.

Stacja autobusów "Greyhound" mieści się w śródmieściu, przy ulicy Washington Blvd. i Grand River. Aby z tej stacji dojechać do sali jednym autobusem miejskim trzeba podejść ulicą Washington w stronę południową do Michigan Ave., przejść tę ulicę i kawałek na prawo zaczyna się ulica Shelby; tą udać się jeden blok do Lafayette i tam, na Shelby i Lafayette, brać autobus "Baker," idący w kierunku zachodnim i jechać aż do ulicy Hubbard. Podejść tą ulicą na lewo i zaraz w pierwszym bloku jest sala I. O. O. F., w której odbywać się będzie konwencja. Ze stacji kolejowej "N. Y. C." można brać ten sam autobus "Baker," na którego należy czekać przy tylnej stronie tego wielkiego budynku i jechać aż do ulicy Hubbard, jak podane powyżej.

Informacje dla jadących samochodami: — Jadąc autem z zachodu (z Chicago, Gary, So. Bend i t. d.), gdy kto pojedzie drogą U. S. 112, jechać ulicą Michigan Ave., aż do Grand Blvd. (Na Michigan Ave. jest tam Nr. 3800), skrócić na Grand Blvd. na prawo, jechać kilka bloków do ulicy Bagley Ave., skrócić znowu na prawo i jechać dwa bloki do sali.

Jadąc od strony Chicago, drogą U. S. 12, przez Ann Arbor, uważać około pięć mil za Ann Arbor, na prawo od drogi U. S. 12 odchodzi droga 153, jest to Ford Road. Ta droga, po ujechaniu nią około 27 mil, wpada w ulicę Mc Graw; tą jechać na prawo około jeden blok do Michigan Ave., tu skrócić na lewo i jechać Michigan ulicą, jak wyżej podano.

Jadący z Grand Rapids i Muskegon drogą Nr. 16, wjadą w Detroit na ulicę Grand River. Jechać nią aż do numeru 7300 i skrócić na prawo, na Grand Blvd., jechać tym bulwarem aż przejedzie się pod mostem kolejowym. Kilka bloków za mostem śledzić za ulicą Bagley, skrócić na prawo, dwa bloki do sali.

Sprawy Gospodarcze

Aby na konwencji ogólnej mieć więcej czasu na sprawy duchowe, sprawy gospodarcze omawia-

ne są najpierw przez zborowych sług, na wyżej wspomnianym zebraniu gospodarczym, które w minionych kilku latach odbywało się zwykle w przededniu konwencji ogólnej. Zadecydowanym było rok temu aby podobna metoda zastosowana była i tym razem. To znaczy, że bracia starsi i diakoni, przedstawiciele zgromadzeń, zjadą się na jeden dzień wcześniej, czyli w piątek, dnia 31-go sierpnia i od godziny 1-ej po południu rozpoczną obrady nad sprawami. Na zebraniu tym, omawiane będą niżej przytoczone sprawy w następującym porządku:

1. Po rozpoczęciu modlitwą i t. d., sprawozdanie przez br. skarbnika z dochodów i rozchodów, za rok 1955 — 1956.

2. Odczytanie uchwał z poprzedniej konwencji i raport sekretarza z dokonanej pracy.

3. Sprawa następnej konwencji generalnej. Kiedy i gdzie ma się odbyć, ile dni ma trwać?

4. Kiedy mają zgromadzić się słudzy współpracujących zgromadzeń na omówienie spraw i wysunięcie wniosków?

5. Kiedy wnioski te mają być przedstawione ogólnej konwencji?

6. Nieco o programie następnej konwencji — co do przewodniczących, długości wykładów i t. p.

7. Gdzie, czyli w którym mieście i zgromadzeniu ma być centrum pracy międzyzborowej?

8. Z ilu członków ma składać się nowy zarząd pracy międzyzborowej? (Obecny składa się z trzynastu, siedmiu z Chicago a sześciu z innych miast).

9. O dalszym wydawaniu czasopism Straży i Brzasku, prenumerata tychże. Jaka jeszcze literatura ma być wydana, w jakiej ilości? i t. d.

10. Praca Pańska publiczna w Ameryce i poza Ameryką. Praca radiowa i t. d.

11. Praca pielgrzymia, o kwalifikacjach i upoważnieniu braci pielgrzymów.

12. Sprawa współdziałania z braćmi w Europie, w pracy Pańskiej.

13. Sprawa materialnej pomocy dla biednych w Europie.

14. Inne sprawy wysunięte przez którekolwiek zgromadzenie lub przez któregośkolwiek z braci.

Jeżeli więc, które zgromadzenie albo ktoś z braci miałby jaką sugestję na korzyść ogólnej

współpracy i służby, raczy takową nadesłać na adres sekretarza, możliwie jaknajprędzej, aby wszystkie mogły być umieszczone na kalendarzu przed rozpoczęciem tego zebrania.

Wyniki tego zebrania, czyli przegłosowane większością wnioski, będą przedstawione całej konwencji w sobotę 1-go września, po południu.

Nominowanie Kandydatów do Zarządu Pracy Międzyzborowej

Jak zwykle tak i tym razem, na konwencji tej będą obrani bracia do pełnienia różnych części pracy Pańskiej międzyzborowej w roku następnym. Jednakowoż wysunięcia, czyli nominowania kandydatów do tych czynności, dokonać mają poszczególne zgromadzenia. Do prac międzyzborowych zaliczamy prowadzenie finansowych i protokołowych ksiąg Stowarzyszenia; redagowanie, wydawanie i ekspedycję (wysyłanie) pism i innej literatury; opracowywanie i nadawanie odczytów radiowych; obsługiwanie zgromadzeń od czasu do czasu, przez podróżujących mówców (pielgrzymów); tudzież załatwianie wszelkich korespondencji z tym związanych.

Zatem zgromadzenia są niniejszym proszone aby z pomiędzy swoich braci starszych nominowały sposobnych do tych prac kandydatów. Nazwiska nominowanych braci, sekretarze danych zgromadzeń raczą wysłać, na pewien czas przed konwencją, do sekretarza międzyzborowego w Chicago, na adres Stowarzyszenia.

Zauważyć należy aby wysuwani kandydaci mieli odpowiednie kwalifikacje do którejkolwiek z powyżej wymienionych czynności; sami zaś kandydaci powinni rozumieć, że przyjmując członkostwo w zarządzie, przyjmują służbę i pracę a nie jakieś zaszczytne stanowisko. Nie powinni więc czuć się urażeni jeżeli podczas konwencji nie będą obrani; albowiem nominowanych może być więcej lecz obranych będzie tylko tyle ile konwencja poleci.

Prośba do Braci Mówców

Bracia którzy na konwencji tej służyć będą wykładami są niniejszym proszeni aby naprzód przygotowali krótkie streszczenie swoich przemówień, by następnie można to podać w Straży, w ogólnym sprawozdaniu z przebiegu całej tej konwencji. Przez zastosowanie się do tej prośby bracia mówcy dopomogą nam do lepszego opracowania raportu, co będzie tym lepszym upamiętnieniem tej uczty duchowej i zbudowaniem dla wszystkich czytelników Straży tak w tym kraju jak i w innych.

Zniżki na Biletach Kolejowych

Przypominamy, że na linii Kolejowej "New York Central" (a prawdopodobnie także na innych) są pewne zniżki na t. zw. biletach grupowych. Zniżki takie rozpoczynają się od grupy trzech osób a im liczniejsza grupa tym większą zniżka. Zatem bracia i siostry wybierający się na tę konwencję kolejną, niechaj porozumieją się z innymi braćmi w danym okręgu, aby jechać wspólnie w jednej grupie. Kupując taki bilet grupowy i jadąc razem w jednej grupie, zaoszczędzą kilka dolarów i będą mieli przyjemniejszą podróż.

PRZYSTOJNOŚĆ I PORZĄDEK

"Wszystko niechaj dzieje się przystojnie i porządnie." — 1 Kor. 14:40.



POWODU różnych okoliczności przytrafiających się w zgromadzeniach ludu Pańskiego, uwaga nasza została niedawno temu zwrócona na przedmiot porządku w kościele. W miarę jak liczba odłączających się od "Babilonu," przez poznawanie "teraźniejszej prawdy," wzrasta się i przyjmujący prawdę zgromadzają się wspólnie w większych lub mniejszych gromadkach, zgodnie z poleceniem Słowa Bożego (Żyd. 10:25), nasuwają się nowe trudności i nowe niebezpieczeństwa, szczególnie z powodu wielkiej działalności naszego zawsze bardzo czynnego nieprzyjaciela — szatana. To pobudza nas ponownie do poważnego zastanowienia się nad przedmiotem zborowego porządku, w świetle Pisma Świętego.

W rychłym Kościele Apostołowie mieli dużo do mówienia względem porządku w zgromadzeniach wierzących; i zdaje się nam, że byliśmy trochę niedbałymi wobec ich mądrych dorad w tym

przedmiocie; mniemając, że one są dla nas mniej ważne, ponieważ kościół ma być wkrótce dopełniony, a czas żniwa jest na dokonanie oddzielenia pszenicy od kłólu. Bezpieczniej jednak jest nadal zaobserwować i przestrzegać "wszystko co przedtem napisano dla naszego napomnienia." Chociaż czas do zakończenia naszej ziemskiej pielgrzymki jest krótki to jednak nasz bój z zastępami ciemności wzrasta się tym więcej i każdy z nas musi tym więcej czuwać, badać i starać się aby bój ten toczyć nie tylko mężnie ale i przystojnie aż do zupełnego zwycięstwa.

Chociaż prawdą jest, że żniwo jest czasem oddzielania, lecz jest także czasem zgromadzania. Czyż rolnik zadowolni się samym tylko wymłóceniem zboża i czy pozostawia ziarno tam gdzie młócił? Nie, on wie, że gdyby wymłóconego zboża nie zebrał skrzętnie i nie złożył do spichlerza lub innego odpowiedniego miejsca, ziarno pozostawio-

ne tam gdzie było wymłócone uległoby z czasem zepsuciu, albo pewna jego część byłaby zjedzona przez ptastwo. Bóg jest rozumnym Gospodarzem i poucza nas, że tak oddzielanie jak i zbieranie są czynnościami żniwa. Słowo Jego mówi: "Wynijdz ludu Mój (z Babilonu);" lecz mówi także: "Zgromadźcie świętych Moich, którzy uczynili ze mną przymierze przy ofierze." — Obj. 18:4; Ps. 50:5.

Zatem ci, którzy odłączają się od Babilonu, nie mają stać odosobnieni jedni od drugich, ale mają zgromadzać się w chrześcijańskiej społeczności, przy stole Pańskim, tak obficie nam zastawionym. "Gdziekolwiek będzie ścierw (pokarm duchowy) tam zgromadzą się i orły (klasa łaknących i daleko widzących orłów)" (Mat. 24:27, 28). Mamy zgromadzać się wspólnie, zacieśniać węzły miłości i duchowej społeczności; a czynić to mamy "tym więcej im więcej widzimy, że on dzień przybliża się" (Żyd. 10:25). Czyniąc to powinniśmy też zauważyć dobrze co Pismo Święte zaleca świętym zgromadzającym się w taki sposób.

PORZĄDEK W RYCHŁYM KOŚCIELE

W czasach rychłego kościoła nie było drukarni, któreby służyły w zakresie prawdy, a nawet kopie manuskryptów Pisma Świętego nie znajdowały się w rękach ludu, bo i mało kto z pospólstwa umiał czytać. Ponadto księgi Nowego Testamentu były dopiero w procesie pisania. Z biegiem czasu listy apostołskie były zamieniane pomiędzy zgromadzeniami i przepisywane dla dalszego rozważania i nauki.

Jednakowoż ówcześni wierni nie mieli wiele z tych rzeczy i udogodnień jakie my obecnie posiadamy. To też brak tychże dopełniony był przez Pana różnymi darami — jak dar mówienia obcymi językami, dar tłumaczenia, wykładania, prorokowania i t. d. Dary te przeminęły, jak to i Apostoł przepowiedział iż miały przeminąć (1 Kor. 13:8), zastąpione będąc obfitszymi błogosławieństwami późniejszych czasów — dopełnieniem i uproszczeniem Słowa Bożego, że ono stało się dostępne zwykłemu ludowi, między którym szkolenie stało się powszechne i oprócz Biblii przygotowane zostały różne podręczniki, konkordancje, biblijne dykcjonarze i t. d., i t. d.

Aby zebrania pierwotnych chrześcijan były korzystne, pewien ład i porządek był zalecany i ustanawiony przez Apostołów, a zgromadzenia wiernych przyswajały sobie ten porządek i nim rządziły się. Mający dary języków, wykładania języków lub prorokowania, nie mieli mówić wszyscy jednocześnie; mało uświadomione i nie umiejące czytać niewiasty ówczesne (szczególnie w Koryncie) nie miały na zebraniach przeszkadzać, powo-

dować zamieszania i t. p. Zebrania miały odznaczać się odpowiednią godnością, powagą i trzeźwością; a jednak miały tchnąć prostotą i szczerością. Wszystko to miało się dziać przystojnie i porządnie a według posiadanych zdolności; wszyscy mieli jedni drugich budować i w taki sposób kształtować ciało Chrystusowe. Niektórzy umieli nauczać i utwierdzać wiernych w zdrowych doktrynach; inni umieli tłumaczyć i pojaśniać; jeszcze inni umieli napominać i zachęcać; a wszyscy byli w stanie łączyć swe serca w modlitwie i wznosić swe głosy w pieśniach, psalmach i hymnach duchowych (1 Kor. 14:15; Ef. 5:19; Kol. 3:16). W taki to sposób, zaznajamiając się wzajemnie coraz lepiej, oni mogli nosić brzemia jedni drugich i wzrastać na podobieństwo Chrystusowe, podczas gdy sposoby ich duchowego szkolenia dostarczane były przez Pana, a metody porządku doradzane przez Apostołów.

Gdy w taki sposób wierni uczyli się właściwego porządku w zebraniach, pewien porządek był też ustanawiany pod względem różnych usług i obowiązków w kościele. Naprzykład, gdy Paweł i Barnaba zgromadzili pewne grona wierzących w Listrze, Ikonii i Antyochii, "postanowili im starszych w każdym zborze;" poczem poruczywszy ich Panu, szli dalej aby w innych miejscowościach głosić Ewangelię (Dzie. Ap. 14:21-23). Św. Paweł polecił również Tytusowi aby podróżował od miasta do miasta i gdziekolwiek były grona wiernych aby postanowił im (pomógł do wybrania) starszych, których obowiązkiem byłoby mieć nadzór nad trzodą Pańską w danej okolicy, karmić ją, chronić od wilków w owczym odzieniu, a także aby w pewnym ogólnym znaczeniu byli przedstawicielami zgromadzeń (Tyt. 1:5; Dzie. Ap. 14:23; 20:17, 28; 1 Piotra 5:1, 2; Dzie. Ap. 15:6, 23-28). Kwalifikacje tychże starszych były też określone przez Apostoła. — 1 Tym. 3:1-13; Tyt. 1:5-11.

PORZĄDEK POTRZEBNY I DZIŚ

Jeżeli porządek taki potrzebny był dla rozwoju duchowego w rychłym kościele i jeżeli, jako potrzebny był wprowadzany, ustanawiany i ogólnie przyjmowany tak, że wyjątków z tej reguły nie było nigdzie, to niezawodnie możemy na pewno przyjąć, że podobna potrzeba istnieje pomiędzy wierzącymi w czasach obecnych.

Wierzmy, że obecnie jest taka sama potrzeba przestrzegania porządku i obierania starszych, a powody do tego są dziś takie same jak były naówczas; i są one następujące: —

(1) Ponieważ w kościele (w zgromadzeniu), podobnie jak w rodzinie, są różne stopnie duchowego rozwoju. Niektórzy są niemowlętami potrze-

bującymi szczerego mleka Słowa Bożego, gdy zaś inni potrzebują silniejszego pokarmu i takim powinni być karmieni; z czego wynika, że inni, "sposobni do nauczania," powinni być w odpowiedniej pozycji aby te różne potrzeby trzody Pańskiej zaspokoić. Przytrafiają się też różne trudności, niebezpieczeństwa, doświadczenia i pokusy, które mają być odpowiednio przezwyciężane. Stąd ta potrzeba roztropnych nadzorców, mężów sposobnych i doświadczonych, którzyby w pokorze i gorliwości zabiegali o duchowe dobro wszystkich i umieli ich pouczać i utwierdzać w prawdzie.

(2) Ponieważ teraz, podobnie jak sprawa miała się w rychłym kościele, przytrafiają się wilcy w owczej skórze, którzy gotowiby wprowadzać "kacerstwa," więc przed takimi odpowiednio uzdolnieni i obrani starsi powinni trzodę Pańską ochraniać i prowadzić ją na "paszę zieloną," czyli dopomagać drugim do coraz lepszego wyrozumienia prawdy. Ponadto Apostoł przestrzega, że i "z was samych powstaną mężowie mówiący rzeczy przewrotne, aby za sobą pociągnąć uczniów;" i wierni starsi powinni takich prędko rozpoznać i trzodę przestrzegać i bronić przed różnymi takimi wpływami. — Dzie. Ap. 20:28-30; Tyt. 1:10, 11; 2 Piotra 2:1-3.

(3) Ponieważ gdyby nie było takich zarządzeń i naznaczeń w sposób właściwy i zalecany przez Apostołów, niektórzy z wiernych sami wysunęliby się naprzód, zajęliby stanowisko wodzów i na stanowisku tym staraliby utwierdzić się na stałe. W taki sposób całe grono wiernych zostałoby przez takich samowolnych, ambitnych wodzów wnet opatowane. Wypadki takie przytrafiały się dość często i bracia, pisząc nam o tym, prosili o doradę jak mogliby z tego uwolnić się, bez obrazy lub jakiegokolwiek krzywdy wobec brata przywłaszczającego sobie takie stanowisko naczelnika.

W rzeczywistości takie zajęcie roli przewodnika podejmowane było w wielu wypadkach z konieczności, z pobudek jaknajczystszych i z dobrymi wynikami w pewnych granicach. Naprzykład, takie coś mogło powstać w taki sposób: Pewien brat, pełen zamiłowania do prawdy i gorliwości, w sprawie Pańskiej; zgromadził około siebie kilku takich, którzy przyjęli głoszoną im prawdę radośnie i z ochotą zgromadzali się razem dla większego uświadamienia i nauki, jakich ów brat, jako więcej zaawansowany w prawdzie, mógł im udzielić; i w taki sposób oni wspólnie wzrastali w prawdzie i, z powodu ich wspólnej gorliwości, grono ich powiększało się do takiego stopnia, że uznali za właściwe i potrzebne aby zebrania swe przenieść do większego lokalu lub na salę. Do tego czasu w danym gronie znalazł się brat, który zdawał się być więcej

zdolny do publicznego określenia prawd biblijnych, aniżeli ów pierwszy, lecz wszyscy obawiali się, iż wysunięcie tego młodszego i zdolniejszego brata na czoło pracy publicznej, mogłoby obrazić brata pierwszego, wprowadzić mniej zdolnego lecz dotąd bardzo poważanego.

Były wypadki, że najmniejsze nawet napomknięcie o takiej zmianie pod względem przewodnictwa, rozbudzało uczucia sprzeciwu i stawało się widocznym, że dany brat rozwinął w sobie to przekonanie, że tylko jemu należy się stanowisko naczelne; a nawet niekiedy wyrażał się, że są to jego bracia — jego lud — zamiast rozumieć i mówić, że jest to lud Pański. Oświadczamy jednak, że nie zawsze sprawy tak się mają; przeciwnie, czasami dało się zauważyć, że w miarę zwiększania się gorliwości w pracy na niwie Pańskiej, wzmagala się też cnota pokory w tych, którzy w pracy tej byli najwięcej zaangażowani. Tak być powinno, czyli gorliwość i szczerze zamiłowanie do prawdy, do braci i do sprawy Pańskiej powinno dopomagać każdemu słudze Pańskiemu do zapomnienia o sobie, aby tylko przysporzyć chwały imieniu Pańskiemu, a braci duchowo budować.

Czasami jednak sprawa przybiera obrót przeciwny i taki, któremu najbardziej brak pokory, a tym samym najmniej jest sposobny do Pańskiej pracy, wysunięty zostanie na przednie stanowisko, na którym skwapliwie stara się utrzymać; a gdy taki i w wierze jest niestateczny, całe grono zaraża się wnet różnymi spekulacjami lub fałszywymi naukami, którymi wielu może potknąć się.

(4) Dokąd w zgromadzeniu nie ma porządku ustanowionego właściwą, biblijną metodą, ci najtroskliwsi o duchowe dobro zgromadzenia, najspсобniejsi i gotowi do służenia drugim, mogą się czasami znaleźć w pozycji bardzo ambarasującej. Wierność dla prawdy wytwarza czasami konieczny rozdział. Niektórzy, nie rozumiejący lub nie oceniający prawdziwej gorliwości, dochodzą do wrażenia, że usługa tych najwierniejszych nie jest pożądana. Chociaż uczucie to nie byłoby podzielane przez wszystkich, lub nawet nie przez większość, to jednak ci wierni i gorliwi bracia nie mieliby poparcia ogólnego i ów bój w obronie trzody Pańskiej musieliby bojować samodzielnie, albo też musieliby odejść i pozostawić trzodę na łasce przeciwnika.

Fakt, że w zgromadzeniu sprawy idą dosyć gładko i spokojnie, pomimo że nie ma tam systematycznego porządku ustanowionego przez wszystkich, nie jest jeszcze gwarancją, że one zawsze pójdą tak gładko. On wielki przeciwnik napewne wykorzysta wszelką słabą stronę lub zaniedbaną zasadę, tak w ogólnych sprawach zborowych jak i w osobistych sprawach poszczególnych członków. Przeto w sprawach zborowych, jak i w osobistych,

nie powinniśmy pozostawić żadnych miejsc ani duchowych słabości niezabezpieczonych, ale starannie musimy zabezpieczyć się ze wszystkich stron.

Chwile ciszy i spokoju są najlepszym czasem do poczynienia zabezpieczeń przeciwko atakom i burzom jakie na pewno przyjdzie nam staczać tak pojedynczo jak i zbiorowo. Bardzo niemądrymi i krótkowzrocznymi byliby kapitan i jego załoga gdyby przysposabiając okręt do morskiej podróży, czynili przygotowania potrzebne tylko w dniach pięknej pogody. Rozsądek i doświadczenia uczą, że bez względu jak przyjazne są wiatry i piękna pogoda przy rozpoczynaniu podróży morskiej, zarządzenia na wypadek burzy — łodzie ratunkowe, przybory pomagające pasażerom do utrzymania się na powierzchni wody i t. d. — muszą znajdować się na okręcie. Podobnie i w tych czasach ostatecznych, kiedy to szatan jest najbardziej czynny i zawzięty w swej opozycji, musimy dopilnować wszelkich środków i sposobów jakie Pan przez Swoich Apostołów doradza dla naszej ochrony.

ZAŁECANA RADA APOSTOŁA

Mając na uwadze wszelkie mogące wydarzyć się trafunki, radzimy wszystkim zgromadzeniom gdziekolwiek się znajdują, czy liczba członków jest większa czy też mała, aby za doradą Apostołów, obierali z pomiędzy siebie starszych, aby ci czuwali nad duchowym dobrem trzody i karmili ją duchowo. Zgodnie ze zapewnieniem Apostoła (1 Kor. 12:28, 29), że Bóg Sam postanawia w kościele pomocników, nauczycieli i t. d. i że nie wszyscy są do tego uzdolnieni, powinniśmy spodziewać się, że w każdym gronie wiernych, Bóg przygotowuje niektórych sposobnych do danych obowiązków i każde zgromadzenie powinno starać się takich rozpoznać.

Chociaż bracia z poza zgromadzenia byli może pomocnikami do rozpoczęcia pracy Pańskiej w danej miejscowości i chociaż ich wizyty i usługi okazujące mogą być nadal zbudowaniem i błogosławieństwem dla wszystkich zainteresowanych, to jednak każde zgromadzenie powinno dostarczyć własnych starszych i wykonywać swój dział Pańskiej pracy, w miarę otwierających się przed nimi sposobności. Specjalnym polem pracy dla każdego grona wiernych jest ich własna okolica, tak daleko jak oni są w stanie tę pracę rozszerzyć, a szczerzy zapał i gorliwość w tym zakresie nie pozostaną bezowocne. Chociaż mało prawdziwej pszenicy się znajdzie to jednak dane będzie dobre świadectwo o prawdzie. Ewangelia królestwa ma być kazana tak na świadectwo jak i w celu wybrania ludu "dla imienia Pańskiego."

Na niwie Pańskiej pracować można w różny sposób: przez rozpowszechnianie gazetek i innej literatury, przez osobiste listy, wizyty i rozmowy

(ogłędne i rozsądne) — czy to w domach, przy pracy, na ulicy czy gdziekolwiek nadarza się sposobność — a gdy to świadczenie ustnie lub przez literaturę poparte jest dobrym, chrześcijańskim charakterem i wzorowym postępowaniem w sąsiedztwie, wszystko to rozbudza w drugich pewne zainteresowanie do prawdy. Tymi różnymi sposobami wszyscy mogą głosić Ewangelię i nie potrzebują do tego innego upoważnienia oprócz tego, które jest od Pana, a jest nim pomazanie Duchem świętym. W tym celu pomazany był nasz Pan i Wódz i to same pomazanie spływa na członków Jego ciała — na cały Jego Kościół. — Izaj. 61:1-3; Łuk. 4:16-21; 1 Jana 2:27.

OKAZJA WYBRANIA STARSZYCH

Myślą naszą jest, że w sprawie wybrania starszych, wola Boża może być najstosowniej wyrażona przez głosy osób poświęconych Bogu i Jego sprawie. Niechaj więc członkowie kościoła (t. j. tylko ci, którzy ufają w drogocennej krwi Odkupiciela ku zbawieniu, i którzy poświęcili się Bogu na służbę) wyrażają swoje rozeznawanie woli Bożej przez głosowanie, a jeżeli to będzie powtarzane od czasu do czasu — powiedzmy corocznie — wolność zgromadzeń będzie zachowana a starsi unikną niepotrzebnych ambarasów. O ile to będzie uznane za właściwe i zgodne z wolą Bożą, nie będzie żadnej zapory do obierania tych samych starszych z roku na rok; a gdyby pewna zmiana była potrzebna, dokonano by jej przy wyborach i nie powinno to powodować żadnego tarcia ani przykrości dla kogokolwiek.

Głosowanie w zgromadzeniu dostarcza sposobności każdemu członkowi wierzącemu i poświęconemu do wyrażenia swego przekonania co do woli Bożej w danej sprawie. Nie wyraża on swojej woli; bo o ile jest on Pańskim, wola jego uznana jest za umarłą i powinien rozumieć, że ma czynić i mówić tak jakby to w danych sprawach Pan czynił. Metoda głosowania zapewnia każdemu równe prawa i przywileje. Zdaje się, że tą metodą posługiwał się Tytus i inni, którzy w rychłym kościele sprawy tej doglądali; albowiem nie myślimy aby oni arbitralnie postanawiali zborom starszych, bez żadnego porozumiewania się z członkami poszczególnych zborów, którzy z konieczności lepiej znali się wzajemnie aniżeli znać mogli ci, co tylko okazynie ich odwiedzali. Metoda głosowania jest też wspomniana w Dziejach Apostolskich 6:3-5.

Pamiętać trzeba, że zgromadzenie obiera sług a nie rządców lub panów. Jest to czemś zupełnie odmiennym od metod praktykowanych w różnych sektach i denominacjach, gdzie przywileje głosu ograniczone są tylko do klasy "kleru;" a ci co klasę tę stanowią, panują nad ludem. Nawet tam gdzie

kongregacje mają pewien głos, sprawa ta nie jest w rękach tych co zupełnie i bez zastrzeżeń poświęcili się Bogu, ale poruczona jest tylko takim, którzy poddali się sekciarskim przepisom względem doktryn jak i względem porządku; a z tych może ani jedna trzecia część nie twierdziłaby, że są w zupełności poświęceni Bogu.

Aby jednak zgromadzenie wyrażało wolę Pańską, musimy być pewni, że w głosowaniu uznajemy tylko takich, którzy przyznają się do wiary w ofiarniczą śmierć Chrystusa i do zupełnego poświęcenia samych siebie Bogu. Byłoby więc wskazaniem rozpoznać takich, zanim rozpocznie się głosowanie. Możliwe, na przykład, poprosić aby ci co nie są jeszcze poświęceni, okazali to przez podniesienie ręki, albo też aby zajęli miejsca w osobnej części pokoju lub sali i w wyborach nie brali udziału. To byłoby pomocnym i w tym względzie, że uwydatniałoby przed umysłami wszystkich podstawę prawdziwej wiary i potrzebę poświęcenia, bez którego żaden nie może spodziewać się członkostwa w kościele triumfującym. Także przyznanie się do wiary i publiczne wyznanie swego poświęcenia jest zawsze błogosławieństwem dla prawdziwie poświęconych.

MOŻLIWOŚĆ OMYŁKI NAWET PRZY WYBORACH

Prawda, że niektórzy mogą przyznawać się do poświęcenia słowami, lecz swoim postępowaniem mogą temu przeczyć; możemy jednak wnosić, że większość głosów będzie, pod Boskim kierownictwem, wyrażać Jego wolę i tak powinno to być przyjęte. Ktoś mógłby może dowodzić, że czasami, przez brak odpowiedniej uwagi i sumienności w dopatrywaniu się woli Bożej, większość głosujących może popełnić omyłkę; a wypadek wybrania, przez jedenastu apostołów, Macieja na miejsce Judasza, mógłby być cytowany za przykład takiej omyłki, z tym poświadczeniem, że i Pan zignorował ten wybór Macieja przez apostołów, a później Sam wybrał Pawła.

Co do tego możemy powiedzieć, że to nie były wybory kościoła pod kierownictwem Ducha świętego, ponieważ stało się to przed Pięćdziesiąt-

nicą, czyli w czasie kiedy Duch święty nie był jeszcze dany (Jan 7:39), a apostołowie nie byli jeszcze uznani przez Boga za kościół. Ponadto, żaden z apostołów nie był obrany w taki sam sposób jak obierani byli i są starsi w poszczególnych zgromadzeniach; ani nie mogli być tak obrani, ponieważ kościoła wtedy jeszcze nie było. Tylko Jezus — Głowa tegoż kościoła — był uznany, a On nie był jeszcze uwielbiony. Wszyscy apostołowie byli obrani wprost przez Pana i w swoim czasie zostali wykwalifikowani do swej służby dla całego kościoła. Naznaczenie "starszych w każdym zborze," doradzone przez apostołów, jest czemś innym i odmiennym od naznaczenia dwunastu apostołów przez Samego Pana, w której to sprawie kościół nie miał ani nie mógł mieć jakiegokolwiek głosu.

Co do liczby starszych w poszczególnych zgromadzeniach to może zależeć od ilości braci sposobnych do tej służby. Jeżeli jest dwóch lub trzech zdolnych i posiadających odpowiedniego ducha, służba w zgromadzeniu może być pomiędzy nich podzielona i niech wszyscy rozwijają swe talenta a sposobności służby mogą rozszerzać się, dla zbudowania wszystkich członków. Każdemu ze starszych najlepiej jest powierzyć taki dział służby, do jakiej zdaje się być najlepiej uzdolniony.

Okazja obierania starszych (i diakonów) powinna być dla wszystkich poważną i uroczystą okazją. Jest to sprawa Pańska i powinna być traktowana z poważną rozważą, jakoby przed oblicznością Jego. Brat który w zebraniu tym przewodniczy powinien położyć nacisk na ważność tej sprawy. Gdyby każdy członek zgromadzenia starał się rozważać i czynić jedynie wolę Bożą i zgodnie ze swoim poświęceniem starałby wyrażać to co wierzyłby, iż jest wolą Bożą w danej sprawie, to na mocy Pańskiego zapewnienia: — "Poprowadzi cię w sądzie" (Ps. 25:9), wyniki takiej rozważy i głosowania mogłyby być ogólnie przyjęte jako wyrażenie woli Pana, jako głos Pana wyrażony przez Jego lud, oświecony Duchem świętym. Na ogół biorąc, wynik takiego rozważania i głosowania przyjmowany jest jednogłośnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KILKA SŁÓW POJAŚNIENIA I PRZESTROGI

Ewangelia Chrystusowa — poselstwo o Boskiej łasce, miłosierdziu i hojności wobec ubogich, nędznych i grzesznych (Izaj. 61:1; Łuk. 4:18) — pociąga przeważnie ludzi z natury uczuciowych, sympatycznych i szczodrych. Gdy tacy przyjmują prawdę i wstępują na wąską drogę poświęcenia i naśladowania Jezusa, te wrodzone zalety charakteru wzmagają się w nich tym więcej, ponieważ Pismo święte, którym oni starają się regulować swoją myśl, słowa i czyny, zachęca wier-

nych Pańskich do szczodrości, gościnności, miłości, wspaniałomyślności i t. d. Jest to piękny, właściwy i konieczny rozwój szlachetnego charakteru, który zawsze powinien iść w parze z przyznawaniem się do prawdy Bożej i do imienia Chrystusowego; albowiem napisane mamy, że najgłówniejszym zadaniem powołanych jest miłość i świętobliwość; uszlachetnienie charakteru, według obrazu Syna Bożego (Jan 13:34, 35; Żyd. 12:14; Rzym. 8:29). Bez takiego wzrostu w

cnotach chrześcijańskich, przyznawanie się do prawdy i do imienia Chrystusowego jest tylko braniem imienia Pańskiego nadaremno. Św. Paweł apostoł z naciskiem oświadczył, że i największa wymowa, znajomość wszelkich tajemnic ludzkich i Boskich, a nawet góry przenosząca wiara, nic nie pomogą człowiekowi, jeżeli charakter i życie jego nie będzie odznaczać się prawdziwą miłością, w której skład wchodzi wszystkie inne chrześcijańskie zalety charakteru. — 1 Kor. 13:1-13. Zob. też 2 Piotra 1:5-12.

Dokąd jednak wierny chrześcijanin żyje i obraca się w nieprzyjawnym, złym otoczeniu — pomiędzy rodzajem złym i przewrotnym (Łuk. 11:29; Dzie. Ap. 2:40) — wraz ze szczerością, miłością, szczodrością itd., musi też używać roztropności, czyli zdrowego rozsądku. Sam Pan zaleca tę kombinację gdy mówi: "Bądźcie szczerzy jak gołębie, ale i roztroptymi jako węże." — Mat. 10:16. *

Gdy uczucia ludzkości, sympatii, miłości i litości pobudzają nas do jałmużny i szczodroty wobec istotnych cierpień, ubóstwa i różnych niedoli ludzkich, to roztropność każe nam baczyć aby nasza w tym względzie czułość i hojność nie były nadużywane przez osoby niegodne, złe i samolubne. Pismo Święte i osobiste obserwacje uczą nas, że do prawdziwych, sumiennych i szczerych dzieł Bożych, przyłączają się też ludzie mniej szczerzy i nie ze wszystkim uczciwi; a niekiedy przyłączają się lub podchodzą do wiernych osoby wprost przewrotne i fałszywe. Z tych pierwszych, niektórzy, pod wpływem prawdy Bożej, czynią prawdziwą reformę i stają się prawdziwymi chrześcijanami, a inni stają się tylko powierzchownymi, nominalnymi; lecz ci ostatni (osoby przewrotne i fałszywe) przybliżają się do ludu Bożego tylko w celach samolubnych — aby materialnie skorzystać. Tacy przybierają zwykle formy biednych, znajdujących się w różnych gwałtownych potrzebach. Potrzeby te mogą być istotne, a niekiedy mogą być tylko zmyślane, lecz zawsze są zaprawione chytrym ubolewaniem o swym ubóstwie, nie-szczęściu lub jakiej innej niedoli. Wszystko to obliczone jest głównie na rozbudzenie w słuchaczach współczucia, aby otworzyli swoją rękę i kieszeń i pośpieszyli z materialną pomocą, bądź w formie daru, bądź też w formie pożyczki. Trafiają się nawet wypadki, że niektórzy tacy, mieniąc się być braćmi, pomocy takiej żądają i biorą jakoby to im się słusznie należało. Pożyczają gdziekolwiek i ilekolwiek tylko udaje im się dostać; a gdy później, który z wierzycieli zażąda zwrotu pożyczonej sumy to taki dłużnik i rzekomy brat szorstko zacytuje mu Pismo (Mat. 5:42; Łuk. 6:34), a czasami jeszcze go zgromi, że jako brat i badacz Pisma Świętego, nie powinien się wcale spodziewać zwrotu pożyczonych pieniędzy.

Takie metody są wyrafinowanym oszustwem; a takie tłumaczenie i stosowanie Pisma Świętego jest bezczelnym naciąganiem Słowa Bożego, bez względu kim mieni się być ten co to czyni. Pisma wyżej przytoczone uczą, że prawdziwi chrześcijanie, gdy widzą istotną potrzebę a stać ich na to, mają być gotowi u-

dzielić pomocy albo pożyczki, bez nalegania o zwrot, dokąd dłużnik, pomimo najlepszych chęci i wysiłków, nie jest w stanie uiścić się z długu; lecz one nie upoważniają nikogo, a tym mniej prawdziwego chrześcijanina, do pożyczania od drugich, bez potrzeby oddania. Tak w datkach jak i w pożyczkach zasadą prawdziwego chrześcijanina zawsze powinno być aby raczej dawać a nie aby brać (Dzie. Ap. 20:35). Jeżeli zaś pewne warunki i konieczności zmuszą go do zaciągnięcia pożyczki, powinien uczynić wszystko na co go stać aby z długu uiścić się. Tylko wierzyciel ma prawo i wolność dług darować; gdy zaś dłużnik nie ma żadnego prawa ani wolności zaprzeczyć się długu albo żądać aby dług był mu darowany. Tak należy nam rozumieć i stosować naukę Pana i Apostołów; a nie odwrotnie.

Trafiały się jednak i trafiają jednostki niesumienne, które mienia się być w prawdzie a różnymi sposobami starają się wykorzystywać szczerych lecz nieroztropnych braci lub siostry. Tacy podchodzą pod potępiające określenie uczynione przez Ap. Pawła — jako ludzie przewrotni, umysłu skażonego, którzy istotnej prawdy nigdy nie przyjęli lub też ją stracili i "rozumieją, że pobożność jest zyskiem cielesnym;" albo też udają pobożnych dla zysków cielesnych (1 Tym. 6:5). Przestrzegamy więc aby takich się strzec. Zwykle prywatnie (a czasami nawet publicznie), tacy wypowiadają różne ubolewania nad swoją niedolą i wprost lub pośrednio dają do zrozumienia, że rozchodzi im się o materialną pomoc — o dar lub pożyczkę. Sumienni chrześcijanie czynić tego nie będą, choćby nawet byli w potrzebie; zatem przed tymi, co to czynią, należy się mieć na baczności. Jeżeli to jest osoba nieznana lub mało znana, byłoby wprost niemądrym i niewłaściwym udzielać jej pomocy lub pożyczki, bez odpowiedniego sprawdzenia istotnych powodów i rozmiaru tej rzekomej niedoli, potrzeby i t. p.

Udzielanie pomocy osobie nieuczciwej a więc i niegodnej, jest czemś gorszym aniżeli tylko straceniem danych jej pieniędzy: jest ono również zachętą dla danej osoby, aby podobnymi sposobami naciągać drugich. Zatem taka nierozsądna szczodrość z naszej strony, może być szkodą dla tego, który nas wyzyskiwa i narazić może na straty innych łatwowiernych, nieroztropnie-szczodrych braci i sióstr.

Powyżej przytoczone zasady, uwagi i przestrogi dobrze jest zauważyć i przestrzegać, nie tylko pod względem pieniężnych darów i pożyczek ale i we wszystkich ziemskich zobowiązaniach i stosunkach jednych z drugimi. Także pod względem gościnności, uważny chrześcijanin stara się być gościnnym wobec wszystkich, a najwięcej wobec braci, lecz sam jest baczny aby nie nadużywać gościnności drugich. Kto dobro i prawa drugich uważa ponad osobiste przywileje i wygody, nie będzie samowolnie narzucał się drugim w gościnę, ani będzie swego goszczenia przydłużał do kilku dni. Trafna w tym względzie jest przestroga mądrygo Salomona: "Powściągnij nogę twoją od domu bliźniego twego, byś snąc będąc ciebie syt, nie miał cię w nienawiści." — Przyp. Sal. 25:17.

Myślącym Pod Rozwagę

“KTÓRY SIEJE ROZTERKI MIĘDZY BRAĆMI.” — PRZYP. SAL. 6:19.

Powyższe jest określeniem siódmej nieprawości, o której Mędrzec Pański zaraz na wstępie powiedział, że jest najgorsza z rzeczy (niegodziwości) znienawidzonych przez Pana, a nawet, że jest “obrzydliwością duszy Jego” (wiersz 16). Orzeczenie: “między braćmi” — dowodzi, że cały ten opis stosuje się przede wszystkim do takich, którzy w znaczeniu biblijnym są, albo też mienią się być braćmi. Każdy badacz Pisma Świętego wie, że w Nowym Testamencie jest bardzo dużo mówione o braciach w znaczeniu duchowym. Określenie to stosowane jest do wyznawców i naśladowców Chrystusa Pana, o których jest powiedziane, że Sam Pan “nie wstydi się ich braćmi nazywać” (żyd. 2:11). Są oni braćmi, ponieważ na pewnych warunkach zrzędzonych przez samego Boga, oni zostali pojedeni z Bogiem, dostąpili niebiańskiego powołania, otrzymali ducha przysposobienia synowskiego i stali się członkami “domu synów,” którego głową jest Jezus. — Jan 1:12; Rzym. 8:14-16; żyd. 3:1-6.

Apostoł Paweł wyjaśnia, że to braterstwo Chrystusowe jest duchowym nasieniem Abrahamowym (Gal. 3:26-29), przez które, w słusznym czasie, spłynie na wszystkie narody ziemi Boskie błogosławieństwo restytucji i wiecznego żywota. Cały wiek Ewangelii jest okresem powoływania, wybierania i ćwiczenia tego braterstwa Chrystusowego, które także nazywane jest Jego ciałem i Kościołem. Aby w przyszłym wieku mogli być przewodem błogosławieństwa dla świata, bracia ci potrzebują teraz przysposobić się do tego. W różnych pokusach, prześladowaniach i doświadczeniach życiowych mają udowodnić swoją wiarę i posłuszeństwo Bogu, a ich stosunek jednych do drugich, jak i do wszystkich ludzi, ma odznaczać się skromnością, dobrocią i miłością. Apostoł pisze: “Miłość niech będzie nieobludna; miejcie w obrzydliwości zło, trzymając się dobrego. Miłością braterską jedni drugich kochajcie, uczciwością jedni drugich wyprzedzajcie.” Pan Jezus zaś, który jest Wodzem i Głową tego braterstwa, takie daje przykazanie: “Nowe przykazanie daję wam abyście miłowali się wzajemnie; jak Ja was umiowałem, abyście się i wy miłowali wzajemnie. Z tego poznają wszyscy żeście uczniami Moimi jeżeli podobną miłość mieć będziecie jedni ku drugim.” — Rzym. 12:9, 10; Jan 13:34, 35.

Zgodne z tym są rady Apostoła: “Chodźcie w miłości, jako i Chrystus umiował nas i wydał Samego Siebie na ofiarę i na zabicie Bogu ku wdzięcznej wonności;” tudzież: “Przypatrujmy się jedni drugim ku pobudzaniu się do miłości i do dobrych uczynków;” a Psalmista Pański z zachwytem śpiewa: “Ota jako rzecz dobra i jako wdzięczna gdy bracia zgodnie mieszczą!” — Ef. 5:2; żyd. 10:24; Ps. 133:1.

Jeżeli takim ma być to braterstwo Chrystusowe — jeżeli miłość podobna do Chrystusowej (samo-ofiarna) ma ich znamionować i jeżeli w gronie tego braterstwa,

do takiej miłości ma każdy pobudzać siebie i współbraci — to nie powinno nas wcale dziwić orzeczenie Mędrca Pańskiego, że ten, kto zamiast miłości “sieje rozterki pomiędzy braćmi,” pełni wielką obrzydliwość przed obliczem Bożym. Ponieważ taki powoduje się duchem zupełnie przeciwnym od ducha Chrystusowego, a jednak mieni się być bratem, mieni się być naśladowcą Chrystusa Pana, dodaje on do innych ujemnych charakterystyk jeszcze i obłudę, która jest najobrzydliwszą wadą w ocenie Boskiej a także ludzkiej.

W kwestii: W jaki sposób siane są rozterki pomiędzy braćmi? odpowiedzielibyśmy, że najpospolitszymi sposobami są złe posądzania i obmowy. Prawdziwa chrześcijańsko-bratnia miłość nie czyni tego, a przynajmniej czynić nie powinna albowiem ona “nie myśli złego,” “wszystko okrywa” i “wszystko cierpi” (1 Kor. 13:5, 7). To znaczy, że kto miłuje brata, myśli i mówi o nim dobrze; a nawet gdy zauważy w nim, lub usłyszy o nim coś niepoehlebnego, nie prędko w to uwierzy, nie mówi o tym do drugich, nie urabia w sobie ani w drugich złej opinii o danym bracie i t. p., ale, o ile sprawa jest mało znacząca, przykryje ją płaszczem wspaniałomyślności, gdy zaś jest poważna, postara się ją bliżej zbadać wprost od tego lub tych, których ona dotyczy (Mat. 18:15-17). Choćby nawet sposobem tym sprawdził, że dany brat zbłądził w słowie, w uczynku, w nauce lub w czymkolwiek, nie prędko przypisze mu złą wolę lub rozmyślny grzech i nie będzie go iżył ani obmawiał; raczej starać się będzie dopomóc mu i, o ile możliwe, naprawić “w duchu cichości,” pomnażając, że i sam podlega różnym mimowolnym słabościom i pokusom. — Gal. 4:1.

Kto takimi uczuciami napełnia swe serce i, na ile go stać, reguluje swoje postępowanie, ten wzrasta w miłości i w innych owocach ducha, a w miarę takiego wzrostu, posiewy jego, czyli wpływy i wyniki jego słów i działań, będą zwykle ku dobremu — ku większej zgodzie, jedności i miłości pomiędzy braćmi; lecz gdy ktoś, zamiast miłości i innych cnót chrześcijańskich, hoduje w swym sercu uczucia ujemne, takie jak samolubstwo, zazdrość, łakomstwo, zazdrość i t. p., ten nasienia dobrego siać nie może bo go w sobie nie posiada. Czasami nieświadomie a często świadomie sieje on nasienie sporów i niezgody, czyli — jak mówi nasz tekst — “sieje rozterki pomiędzy braćmi,” rzucając złe posądzania, zniewagi i oszczerstwa na drugich, zwykle lepszych od siebie. Na domiar złego czynione to jest czasami pod pozorem broniienia prawdy i sprawiedliwości, jakoby w gorliwej służbie Bogu, Prawdzie i braciom.

Fakt ten dowodzi, do jakiej przewrotności doprowadzić może człowieka serce zepsute ujemnymi uczuciami (Jer. 7:9)! a także wyjaśnia: dla czego ta siódma wada (“sianie rozterek pomiędzy braćmi”) jest największą obrzydliwością w oczach Bożych. Bracia i siostry w Chrystusie znajdują się już teraz “przed sądowną stolicą Chrystusową” (2 Kor. 5:1-10), na pró-

bie wiecznego życia lub wiecznej śmierci; przeto "patrzcież, bracia, żeby czasem nie było w którym z was serce złe i niewierne, któreby odstępowało od Boga żywego i ... aby kto z was nie był zatwardzony o szukaniem grzechu;" "aby który korzeń gorzkości nie podrośł i nie przekaził a przezeń aby się ich wiele nie pokalało." — Żyd. 3:12, 13; 12:12-15.

(Dokończenie ze str. 114ej.)

na trzydniowej uczcie duchowej jaka się odbyła u braci w Kirkness, w dniach 30-go czerwca i 1-2-go lipca b. r.

Zgromadziło się dosyć dużo braci i siostr z różnych stron Kanady; jak również ze Stanów Zjednoczonych uczestniczyli braterstwo Kowalewscy z Hemet, Calif., br. Wojciechowski z córeczką i br. Stec, z Chicago, Ill.

Ośmiu braci usłużyło pokarmem duchowym, w języku ukraińskim i polskim, zachęcając słuchających do czujności i wierności na tej wąskiej drodze, pobudzając też do silnej wiary, miłości, pokoju i świętobliwości, bez której nie można oglądać Pana. Wierzymy, że zgromadzeni byli pokrzepieni na duchu i wzmocnieni do dalszej pielgrzymki do Niebieskiego Chanaan.

Za otrzymane łaski i błogosławieństwa na tej uczcie duchowej, należy się przede wszystkim wdzięczność i uwielbienie naszemu Ojcu Niebieskiemu. Wyrażamy też wdzięczność braciom mówcom za ich usługę duchową i wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się i usłużyli, aby lud Boży był zasilony pokarmem duchowym i innymi niezbędnymi potrzebami.

Za listownie nadesłane życzenia niniejszem uprzejmie dziękujemy. Przy zakończeniu przegłosowano jednogłośnie, przez podniesienie rąk, aby przez łamy Straży przesłać z tej uczty duchowej serdeczne, chrześcijańskie pozdrowienie i wyrazy bratniej miłości, wszystkim znajdującym się na tej samej drodze poświęcenia.

Na zakończenie odśpiewano pieśń: "Zostań z Bogiem aż się zejdzem znów."

Za uczestników Konwencji — br. M. K.

Z NO. BROOKFIELD, MASS.

Drodzy w Chrystusie bracia i siostry: —

Pokój Boży niech mieszka obficie w sercach Waszych, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Pragnieniem naszym jest podzielić się z Wami radością i błogosławieństwami, jakich doznaliśmy, z łaski Ojca naszego, na jednodniowej uczcie duchowej, która odbyła się w No. Brookfield, w niedzielę dnia 24 czerwca b. r.,

Zjechało się dosyć braci i siostr z bliższych jako też i z dalszych stron. Wykładami usłużyło sześciu braci, zachęcając i pobudzając do wierności na drodze poświęcenia.

Przy zakończeniu wszyscy uczestnicy wyrazili życzenie aby przez łamy Straży podzielić się tymi błogosławieństwami z wszystkimi, którzykolwiek wzywają Imienia Pańskiego.

Za uczestników konw., br. J. W.

Z BUFFALO, N. Y.

Umiłowani w Chrystusie Panu naszymi bracia i siostry: —

Łaska i pokój Boży niechaj pomnaża się Wam przez naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Dzielimy się z Wami, radością i błogosławieństwami, jakich z łaski Ojca Niebieskiego doznaliśmy na dwu-dniowej uczcie duchowej 23-go i 24-go Czerwca. b. r., na którą licznie się zjechali bracia i siostry z różnych okolic. Uczestniczyli też, jeden brat i siostra z Winnipeg, Kanada. Pokarmem duchowym ze Słowa Bożego usłużyło piętnastu braci, a w porze obiadowej podany też był pokarm cielesny w tym samym budynku przez siostry miejscowe. Bracia i siostry mieli więcej czasu porozmawiać o sprawach Pańskich.

Wykłady były budujące i na czasie, pobudzające do wytrwania w uczynionym przymierzu, i w posłuszeństwie Bogu aż do końca. Za otrzymane łaski i błogosławieństwa na tej uczcie duchowej, niech będzie cześć i chwała naszemu Ojcu Niebieskiemu.

Urządzony był też chrzest, przez który jeden brat i jedna siostra okazali swoje poświęcenie się Bogu na służbę. Życzymy im Boskiego błogosławieństwa i wytrwania w poświęceniu aż do końca ich życia.

Dobrowolne ofiary, które podczas tej uczty wpłynęły, bracia i siostry przegłosowali na ogólną pracę Pańską.

Odczytano też listy i życzenia nadesłane od tych, którzy nie mogli uczestniczyć. Przy zakończeniu przegłosowano wniosek aby przez łamy Straży, przesłać z tej uczty duchowej serdeczne, chrześcijańskie pozdrowienia i wyrazy bratniej miłości, wszystkim znajdującym się na tej samej drodze poświęcenia.

Na zakończenie odśpiewano pieśń "Zostań z Bogiem aż się zejdzem znów."

Za uczestników konwencji, br. J. Urban, sekr.

Obsługa przez Braci Mówców

W miesiącu Sierpniu:

Br. A. Cieślak — Muskegon-Gr. Rapids, Mich.	5go
Br. W. Stec — Covert, Michigan	12go
Br. J. Wojciechowski — Calumet City, Illinois	12go
Br. J. Niemyjski — S. Chicago, Illinois	19go
Br. W. Szutiak — Milwaukee, Wisconsin	19go
Br. A. Hlanda — South Bend, Indiana	19go
Br. Czajkowski — Chicago, Heights, Illinois	19go
Br. J. Jezuit — Kenosha, Wisconsin	19go

W miesiącu Wrześniu:

Br. A. Cieślak — Covert, Michigan	9go
Br. J. J. Miller — Muskegon-Gr. Rapids, Mich.	9go
Br. J. Niemyjski — Calumet City, Illinois	9go
Br. I. J. Rycombel — Gary, Indiana	9go
Br. W. Stec — Stevens Point, Wisconsin	9go
Br. A. Ciupik — Milwaukee, Wisconsin	16go
Br. J. Wojciechowski — S. Chicago, Illinois	16go

MARSZRUTA Br. I. J. RYCOMBEL

W miesiącu Sierpniu:

South Bend, Indiana	1go	Gary, Indiana	2go
---------------------	-----	---------------	-----